

## **27 WOŁYŃSKA DYWIZJA ARMII KRAJOWEJ**

„Ojczy nasz, któryś jest w niebie... Świć się imię Twoje w codziennym naszym dniu rozpacz, bezsilny, w milczeniu... Przyjdź Królestwo Twoje, wołamy co rana... Bądź woła Twoja, ale nie może być woła Twoja, by mord i krwawe rozpasanie rządziło światem. Daj, by za woła Twoją opustoszały więzienia, by lesne doły przestały się napełniać trupami, by szatan ucieleśniony w człowieku nie świślał nad głowami naszymi batem grozy... Bądź woła Twoja... Niechaj niebo stanie się znów błękitem napełnionym słońcem, niech niesie ciepło i światło, a nie śmierć... Daj by samolot był gońcem szczęścia, a nie posłańcem śmierci... Niechaj ziemię obejmie Twój wzrok, zliczy mogiły, rozeźna drogi, którymi idzie ku Polsce syn nasz, brat i ojciec – Żołnierz Polski... Spraw, by morza oddały zatopionych, piaski zasypanych, śniegi Sybiru zamarniętych... Niech chociaż ciałami wrócą w polską ziemię... Chlebem naszym powszednim jest mozoł ponad wszelką miarę... Tułaczka, śmierć w lochach więziennych, śmierć od kuli, z głodu... i śmierć w huku i zgiełku bitewnym... Chlebem naszym powszednim jest męka milczenia wtedy, kiedy krzyk dławi gardło; jest przy-

mus zaciskania pięści i zwierania w bólu zaciskanych szczęk, gdy chwila woła o krwawy odwet. Do chleba naszego powszedniego dodaj nam mocy wytrwania, żelaznej woli cierpliwości, byśmy nie wybuchali przed czasem... byśmy w ciszy zahartowali się na stal. I odpuść nasze winy: jeśli nie będziemy mieli dość siły starcia na proch bestii; odpuść nam, jeśli zadrzy nam ręka – wzmocnij ją... Nie dopuść, byśmy się skalali słabością, wobec nich, byśmy zgrzeszyli niemocą, tak jak oni grzeszą rozpasaniem w zbrodni... I nie wódz nas na pokuszenie, nie pozwól, byśmy jutro zapomnieli co cierpieliśmy dzisiaj... Niech się tak stanie, byśmy na polskiej ziemi znów stali się gospodarzami, byśmy... w twoim słońcu mogli chlebem karmić głodne rzesze i sprawiedliwy ład wprowadzić w sprawiedliwej Polsce. Niech się tak stanie, byśmy wolni byli – o Panie. Amen.”

Słowami tej wołyńskiej modlitwy żołnierzy 27 Wołyńskiej Dyw. AK rozpoczynam pobieżny opis zmagania tej największej jednostki AK, która stanęła do bojowego apelu akcji „Burza”. Nemezis dziejowa miała obdarzyć wołyńskich akowców wielkimi doświadczeniami: na szla-

ku krwawych walk na Wołyniu, Polesiu i Lubelszczyźnie, polec ich miało wówczas prawie 700, na czele z dowódcą ppłk. dypl. Janem W. Kiwerskirkn. Prawie siedem tysięcy wojska liczyła owa największa jednostka WP na Kresach Polskich. Najdłużej wytrzymała w walkach z nieprzyjacielem. Nic jej nie było oszczędzonym: ani uczucie osamotnienia w tych zmaganiach o prawo do ziemi kresowej, ani trud krwawych walk na całej długości ponad 500 - kilometrowego marszu. Ginęli w zdradliwych głębiach bagien; padali samotnie po leśnych duktach; żarła ich ciała wszawica, gnębił głód, chłód i sześciomiesięczna walka.

Koncentracja 27 WD AK została zaplanowana na 16.I.1944 r., zgodnie z rozkazem z poprzedniego dnia, wydanym przez płk Kazimierza Bąbińskiego – „Lubonia”, w jego polowej kwaterze w Kupiczowie. Teren koncentracji pod Kowlem obejmował miejscowości: Hajki, Oździutyczne, Nowy Dwór, Wodzinów, Hołoby, Dominopol, Ossa, Oskierowa i innych wsi i miasteczek, leżących po części w pobliżu lasów świniarzyńskich. Wpierw należało oczyścić tereny z band UPA. Oddziały idące na ową koncentrację, atakowały je często z marszu, wygniatając, rozpraszając ukraińskie kurenie, sotnie, oraz odosobnione czoty, zadomo-

wione w zapadłych chutorach, leśniczówkach i wioskach. Akcją tą koordynował mjr Jan Szatowski – „Kowal”, pod którego rozkazy przeszły oddziały „Łuny”, „Jastrzębia”, „Sokoła”, „Trzaski”, „Siwego”, „Korda”, oraz 450 – osobowy baon żandarmerii... niemieckiej, złożony w całości ze Ślązaków. Do tego zgrupowania, liczącego w pierwszym okresie 2500 żołnierzy, dołączyły później bataliony „Gzyna”, „Zająca”, „Lecha”, oraz szwadrony „Nińczy” i „Jarosława”, jak również kompania warszawska, określana często mianem saperskiej, złożona ze „spalonych” akowców na terenie Warszawy. Zwiększyli oni stany liczebne 27 WD AK do prawie siedmiu tysięcy ludzi. Nie wszystkim oddziałom udało się przedrzeć pod Kowel. Do takich należał zaprawiony w bojach w Przebrażu, pod dowództwem kpt. „Adama”. Jak wielu innych, został on ogarnięty przez oddziały sowieckie, następnie internowany na zapleczu frontu rosyjskiego.

Taka masa wojska, zakwaterowana w okresie zimowym w polowych kwaterach – wymagała wsparcia licznego i dobrze zorganizowanego zaplecza. Kwatermistrzostwo musiało posiadać magazyny żywnościowe, w których trzymano zasoby zdobyte na Niemcach i Ukraińcach, oraz zbiory własne,

wypracowane w okresie letnim. Służba łączności radiowej, zespoły wywiadowcze, szyfrantek dywizyjnych; biura informacji i propagandy, służba sanitarna pod komendą por. dra Włodzimierza Zagórskiego i por. dra Zygmunta Simbierowicza i licznego zespołu sanitariuszek i sanitariuszy. Działały oddziały zaopatrzenia, warsztaty rusznikarskie, młyny, masarnie, piekarnie, szwalnie; saperów, żandarmerii, transportu, konnego zwiadu i łączności. Powołano do życia jednostki obrony ludności cywilnej, działające często w pełnej konspiracji. Organizacja całości 27 WD AK była oparta na wytycznych regulaminu z okresu przed 1939 r. Mundury były pochodzenia polskiego i niemieckiego. Dla działań dywersyjnych charakteryzowano się zależnie od potrzeby. Nie zapomniano o służbie duszpasterskiej. Funkcje kapelanów pełnili m.in. ks. Antoni Piotrowski – „Prawdzie”, ks. Antoni Dąbrowski – „Rafał” i ks. Gracjan Rudnicki – „Gracjan”. Brali udział w akcji, odwiedzali szpitale w Puzowie, Bielinie, Włodzimierzu Wołyńskim i Kupiczowie, idąc z pomocą obsłudze na czele z lekarzami: płk K. Baranowski, płk L.K. Strehlem – „Fenixsem” i Ignacym Jakirem – „Butrymem”.

Formowaniu się Dywizji towarzyszyły ciągłe walki z UPA, która

czyniła próbę odzyskania utraconego terenu, bądź też wypełniając nakaz niemiecki, starała się udaremnić rozbudowę polskiego potencjału wojskowego na Wołyniu wiedząc, że utrudni to im zadanie zagarnięcia tej ziemi kresowej. Akcja Polaków była zaskoczeniem dla Niemców, uwikłanych w walkach z Armią Czerwoną, posuwającą się na zachód w ramach ofensywy zimowej. Zareagowali słabo, nie bardzo wiedząc jakie siły są ich przeciwnikiem. Wykorzystało tę chwiejność dowództwo 27 WD AK i w szeregu akcji poszerzało tereny koncentracji, przygotowując się do walk z Niemcami. Zbiegło się to z odejściem do Warszawy płk K. Bąbińskiego – „Lubonia” 10.2.1944 r. i przejściem obowiązków dcy 27 WD AK przez ppłk dypl. Jana W. Kiwerskiego - „Oliwę”. Oździutycze, Hajki, Przekórka, Kalinówka, Wodzinów, Karczunek, Ochnówka, Hołoby – to nazwy krwawych starć z UPA i Niemcami. 24.3.44 r. ma miejsce współpraca z wojskami sowieckimi, w walce o Turopin; dwa dni później Rosjanie żądają podporządkowania 27 WD AK dcy frontu ukraińskiego, przy jednoczesnym stwierdzeniu, że „tutaj ziemia ukraińska, a Polska rozpocznie się za Bugiem...”. Jedyłą radością Wołyniaków jest cicha współpraca z Węgrami, pomagającą lekarstwami, ochroną szpitali, jeń-

ców, ich przyjazną wymianą. Sukcesy idą w ślady Polaków: rozbraja ją 105 osobową kompanię Niemców w Zasmkach, biorąc równocześnie całe uzbrojenie i zapasy amunicji. Pozwoliło to na lepsze przygotowanie pewnych oddziałów polskich do walk nad rzeką Turią, pod Sztuniem i Zamłyniem.

Rozwój sytuacji bojowej na Wołyniu był znany Nacz. Wodzowi w Londynie. Co pewien czas wysyłane były depeze sytuacyjne za pośrednictwem KG AK w Warszawie. Nasilenie korespondencji widoczne było w marcu 1944 r. Potwierdzają to dwie depeze:

„Na Wołyniu, w wyniku trzydniowych walk rozpoczętych 23.03.1944 r. pod Włodzimierzem, oddziały nasze i niemieckie okopały się i nastąpił zastój. Wymieniono jeńców niemieckich na około 500 więźniów Polaków. Na terenie walki ożywiona działalność lotnictwa niemieckiego. Bombardowano nasze oddziały i most na rzece Turi zbudowany przez naszych saperów. Straty nasze nieznane”.

Ta depeza zbiegła się z kontaktami szefa sztabu 27 WD AK mjrą Tadeusza Sztumberk-Rychtera – „Żegoty” z oficerami łącznikowymi armii bolszewickiej, oraz ppłk „Oliwy” - dcy polskiej dywizji walczącej na Wołyniu – z gen. lejtn. Siergiejewem – dcą armii. Rozmowy miały

charakter napięty, czasem wręcz wrogie. Wyniki rozmów przekazano do Warszawy 27.03.1944 r., a później do Londynu:

„Dnia 26.03 rozmawiałem z dowódcą armii sowieckiej działającej na kierunku Kowel, gen. Siergiejewem i płk Charatynowem. Dowództwo sowieckie po porozumieniu się z władzami centralnymi chce współpracy z naszą dywizją i stawia następujące warunki:

1. Całkowite podporządkowanie się bojowe dowództwu sowieckiemu, tu i za Bugiem.
2. Uznają, że jesteśmy dywizją polską, która ma swoje władze w Warszawie i Londynie.
3. Dywizja może bez ograniczenia utrzymywać łączność ze swoimi władzami.
4. Mamy się przeorganizować z partyzantki na normalną dywizję wojskową. Uwaga: Nawiązując łączność z RKKK (Roboczaja Krestiańskaja Krasnaja Armija), podaliśmy się jako dywizja partyzancka, gdyż ilość i rozmieszczenie nasze, znane im było wcześniej.
5. Dowództwo sowieckie wyklucza pozostawienie na tyłach jakichkolwiek oddziałów partyzanckich.
6. W zamian otrzymamy pełne wyposażenie dywizji w broń, amu-

nicję, artylerię, sprzęt motoryzacyjny i zaopatrzenie.”

W tych marcowych dniach nikt jeszcze nie wiedział jaki los czeka 27 WK AK.

Ósmego kwietnia 1944 r. otrzymano pierwszy zrzut zaopatrzenia z Włoch. Zaważyło to wybitnie na morale Wołyniaków, cieszyli się, że gdzieś, ktoś o nich pamięta. Bo właśnie starły się z Niemcami poszczególne ich zgrupowania: „Gromady” pod Owłoczymem, Staweczkami, Pustynką, Włodzimierzem, Edwardopolem, Dubnikami i na północnych lizjerach lasów stęzarzyckich; oraz „Osnowy” pod Marianówką, Bielinem, Wodzinowem, Worczynem, Stęzarzycami i Pisarzową Wołą. Dywizja jest w kotle, z którego musi się wyrwać! Walki o życie! W dniu osiemnastego kwietnia 1944 r. ginie ich dca płk „Oliwa” - Jan Kiwerski, w trakcie przenoszenia sztabu do Dobrego Kraju. Dowództwo obejmuje mjr „Żegota” - Tadeusz Sztumberg-Rychter, przekazując następnie funkcje mjr „Kowalowi” - Janowi Szatowskiemu. Drogo sprzedają swe życie Wołyniacy, próbując się oderwać od nieprzyjaciela 19/20.4.44 r., przebijając się na północ pod Zamłynie, na koncentrację z oddziałami sowieckimi - pod dowództwem ppłk Kobylińskiego. Jatki przy forsowaniu rzeki Neretwy. Rozbicie się Dywizji na kilka

większych oddziałów. Głodni, przemoknięci, chorzy, wycieńczeni do ostatnich granic nie wiedząc nic o sobie nawzajem. W tych walkach padło 350, 170 dostało się do niewoli, 1600 uległo rozproszeniu, to bilans zmagania o tereny wokół Kowla. Biwakują w lasach Szackich w dniach 29/30 kwietnia. Znow obejmuje dowództwo mjr „Żegota” i wiedzie ich w bój z Niemcami 3.5.44 r., a w dwa dni później z Węgrami. Są u kresu sił, ale wciąż zwyciężają. Jak ich krajanie z 5 KDP we Włoszech. Znow są w „kotle”, z którego wrywają się trzema kolumnami 21 maja, w różnych kierunkach. Jedni dochodzą do Bugu i przechodzą na jego zachodni brzeg 29 maja. Ich miejscem koncentracji jest okolica koło Parczewa, na Lubelszczyźnie. Tam, doszlusowały do tej grupy inne jednostki 27 WD AK, gotując się do dalszych zmagania z Niemcami. Ci, pod dowództwem mjra „Zegoty”, po nieudanej i krwawej próbie przebiccia się na północ przez Prypeć - zmienili kierunek i też przeszli Bug, dołączając do oddziałów już tam biwakujących. Podobnie było z grupą mjra „Kowala”. Zgrupowanie kpt. „Gardy” zostało wcielone do I Armii Polskiej, po uprzednim przebicciu się przez linię frontu, na wschód. On sam znikł na zawsze, w wyniku sprzeciwu okazanego bolszewikom i dcy I Armii. Baon por.

„Jastrzębia” – Władysława Czermińskiego, walczył z Niemcami do 24 czerwca: w lasach smolarskich i czackich, by następnie przebić się do swoich.

Prawdziwe piekło przeszły szpitale polowe dywizji, zmieniając swoje miejsca postoju w lasach: dążąc nad rzekę Turię, na wschód, to znów na zachód, goniąc za Dywizją. Jeden pozostał na bagnach, pod ochroną kompanii por „Małego” – Stanisława Witamborskiego. 23 kwietnia opanowały go oddziały węgierskie. Po stwierdzeniu, że wśród rannych znajduje się czterech Węgrów – przejęli nad szpitalem opiekę, zabierając go do Ziemlicy, broniąc rannych i personelu, aż do swego odejścia. Niemcy przetransportowali szpital do Lubomia, rozstrzeliwując rannych, napastując sanitariuszki, znęcając się nad chorymi żołnierzami polskimi. Po długiej podróży na zachód, szpital został uwolniony przez Polaków. Szpital siostry „Flory” towarzyszył oddziałom polskim w początkowym stadium przebijania się na zachód. Tułał się później po bezdrożach, krył się po lasach, moczarach Polesia – aż dotarł do Brześcia nad Bugiem. Pod koniec lipca został przejęty przez oddziały LWP. Wcielały one do swych szeregów zdrowych żołnierzy Dywizji, zmuszając ich do składania kolejnej przysięgi. Opornych rozstrzeliwano,

lub też wywożono w głąb Związku Sowieckiego na zatracenie.

Na koncentrację 27 WD AK pod Ostrowem Lubelskim, stało się 3260 żołnierzy. Dowództwo w zastępstwie mjra „Żegoty” sprawował mjr „Kowal” – Jan Szatowski. Wpierw zabezpieczono teren koncentracji; później zadbano o uzupełnienie uzbrojenia, zmianę umundurowania, zdartych butów, bielizny. Rozpoczęto normalne ćwiczenia nowych ochotników, patrolowano tereny opanowane przez Dywizję, staczano potyczki z Niemcami; krwawo walcząc z nimi w lasach parczewskich, gdy nieprzyjaciel starał się zamknąć Wołyniaków w kolejnym „kotle” i zgnieść ich siłą ognia i stali. Gdy Okręg Lublin otrzymał rozkaz wykonywania akcji „Burza”, Dywizja włączyła się do walki z zapałem. Uwolniono wpierw Lubartów, później Kock i Kamionkę. 23 lipca doszło do słownej scysji z ppłk „Grzegorzem” - Korczyńskim, dcą II Obwodu AL, którego z okrażenia wyratowały wojska bolszewickie. Zjawił się on w Lubartowie w asyście kilku swoich żołnierzy i zażądał wyjścia z miasta wszystkich oddziałów 27 WD AK, bo jak powiedział zebranym oficerom Dywizji: „Lubartów jest mój, za mną jest siła...” Nowy dca Dywizji płk „Twardy” - Jan Kowtowicz, odczekał kilka godzin, a pod

wieczór tego samego dnia - w celu uniknięcia rozlewu bratniej krwi, nakazał swoim oddziałom opuszczenie Lubartowa. Dywizja planowała dalsze akcje przeciw Niemcom.

25.7.44 r. nawiązano kontakty z dowództwem armii sowieckiej. Tegoż dnia, gen. Bakanow zażądał od Polaków złożenia broni, nakazując przesunięcie oddziałów 27 WD AK w rejon Łuszczowa, pod Lublinem. W Skrobowie, otoczono Polaków pierścieniem stali wymuszając złożenie broni. Inne oddziały Wołyniaków rozbrojono w Szczepreszynie 30 lipca. Część jednostek zdołała się wyrwać z okrążenia i rozpoczęła marsz w kierunku Warszawy, tocząc ciągle walki z wrogiem.

Rozgoryczenie, żal do losu, że tak boleśnie ich dotknął, wielka doza zdziwienia że tak ich potraktowano przez odebranie broni – dominowały wśród rozbrojonych. Wielu uciekło, większość została włączona w szeregi LWP, znów zmuszając ich do składania przysięgi tym, którzy winni byli ich żołnierskich nieszczęść.

Dane statystyczne mówią, że na Wołyniu było w czasie okupacji około 100 ośrodków Samoobrony; małych oddziałków AK o wiele więcej. Jednym z najdalej wysuniętych ku wschodowi, nad samą granicą polsko-bolszewicką z 1939 r. - był oddział w Białozórce, w powiecie krzemienieckim. Założycielem był

Wincenty Cebula z Hnilic Wielkich, „wżeniony” w rodzinę mojej matki, z domu Sawickiej, herbu Suchekownaty. Dowódcą był ppor. Wacław Pozichowski – „Gołąb”. Zginął z rąk Ukraińców 1.8.43 r. Funkcje kapelana pełnił ks. Władysław Terlikowski. Do oddziału należeli moi szkolni koledzy i koleżanki: Piotr Węgliński – „Woda”, rocznik 1923; Zbigniew Bosak-Bosakowski – „Husarz”, rocz. 1925; Danuta Maria Siniarska – „Aneta”, rocz. 1927 – łączniczka; Emilia Kozubska – „Mewa”, rocz. 1925 – łączniczka, zamordowana 1.8.43 r.; Apolinary Kozubski – „Ziamba”, rocz. 1927; Stanisław Gubernat, rocz. 1927; Zygmunt Baran – zakatowany przez UB w Rawiczu w 1950; Roman Centkiewicz, rocz. 1929; Edmund Bosakowski – „Włodarz”, rocz. 1927.

Jednostki 27 WD AK stoczyły 150 bitew i potyczek z UPA, tracąc łącznie 200 żołnierzy – w 1943 r. W pierwszym kwartale 1944 r., Dywizja straciła 350 zabitych i 170 wziętych do niewoli. Straty niemiecko-węgierskie wyniosły około 750 zabitych. Zgodnie z rozkazem, Dywizja dążyła do współpracy taktycznej z bolszewikami, płacąc za to rozbrojeniem i poniewierką. Dwukrotnie brała udział w akcji „Burza” – w myśl rozkazu KG AK w Warszawie. Żołnierski obowiązek spełni-

ła bez reszty: wbrew wszelkim przeciwnościom, zmuszona walczyć często z kilkoma przeciwnikami jedno-

ześnie. O tym należy pamiętać dzisiaj, w 57-lecie jej powstania i walki zbrojnej o Polskę.